



Praktyka Teoretyczna
Numer 1(15)/2015
ISSN 2081-8130
DOI: 10.14746/prt.2015.1.6
www.praktykateoretyczna.pl

PREKARIAT I DZIEWCZYNA. FETYSZYZM TOWAROWY I EMANCYPACJA DZIŚ

EWA MAJEWSKA

Abstrakt: Artykuł podejmuje feministyczną dyskusję z obficie ostatnio analizowaną kategorią prekariatu. Wskazując słabości koncepcji takich autorów i autorek, jak Kathi Weeks, Guy Standing, Jan Sowa czy Antonio Negri, staram się przywrócić kategorii prekariatu charakterystyczną dlań różnorodność. Jest ona, jak dowodzę, konieczna do tego, by emancypacyjne działania były w ogóle możliwe, by tytułowa „dziewczyna” nie funkcjonowała wyłącznie jako neoliberalna ikona konformistycznej konsumpcji.

Słowa kluczowe: prekariat, feminizm, władza, emancypacja, opór

Odbierz systemowi to, co najlepsze – siebie.

Transparent z demonstracji alterglobalistów, Warszawa 2004

Feminizm w USA nigdy nie pochodził od kobiet, które są największymi ofiarami seksistowskiej opresji; kobiet, które są codziennie bite i poniżane – psychicznie, fizycznie i duchowo – kobiet, które nie posiadają żadnej możliwości zmiany swojego życia.

b. hooks (2013)

It is widely rehearsed, for example, that austerity is impacting women more harshly than many men, and extending and intensifying socio-economic inequalities organised along axes of gender.

L. Adkins (2015)

Zainteresowanie dziewczynościami stanowiące element feminizmu tzw. trzeciej fali ma już swoją kulturową i teoretyczną historię. Jest częścią badań i tworzenia nowych ruchów społecznych, formą organizowania ruchów kobiecych, strategią ich analizy oraz analizy sytuacji współczesnych kobiet (zob. Renold i Ringrose 2013; Baumgardner i Richards 2010; Kowalczyk i Zierkiewicz 2003)¹. W niniejszym tekście chciałabym zaproponować analizę politycznej ekonomii współczesnej figury „dziewczyny”, która moim zdaniem stanowi matrycę tożsamościowych przekształceń podmiotowości w czasach prekaryzacji. Będzie to analiza zjawiska prekariatu ze względu na płeć, akcentująca kwestie wieku oraz uwikłań w kulturę popularną i zmierzająca w kierunku materialistycznej, więc uwzględniającej także politykę ciała i *habitusu*, teorii kultury. Sięgając do tekstów badaczek feministycznych, krytycznie odnoszę się do koncepcji Guya Standinga, Antonia Negriego oraz innych autorów i pokazuję, że analiza prekaryzacji zorientowana na różnicę płci pozwala zauważyć pomijane w ich teoriach elementy współczesności, dając bardziej rzetelny i spójny opis współczesnych przemian kapitału oraz pozwalając na lepiej zakorzenione w przeżywanym doświadczeniu strategie oporu.

Na początek uwaga natury ogólnej: prekarność nie jest zjawiskiem nowym. Jak przytomnie zauważyła Isabell Lorey w swoim wystąpieniu podczas konferencji „Former West” w Warszawie w 2015 roku, prekariat to wszyscy ci, którym odmówiono przywileju budowania autonomicznej podmiotowości, a zatem wszystkie te osoby, których utrzymywanie w niepewności i podporządkowaniu było konieczne, aby niewielu wybrańców mogło zbudować mocne i niezależne „ja” (Lorey 2015). Podobnie wypowiada się wielu badaczy dekolonialnych, np. Ronaldo Munck, który stwierdza wprost, że dla osób z globalnego

¹ Niniejszy artykuł powstał po konferencji „Dziewczyny, riot-grrls, tricksterki, lobuziary”, zorganizowanej przez Kamilę Kolebacz (IF UW) oraz Clare Zgołą (MISH UW) 8 czerwca 2013 roku w Państwowej Galerii Sztuki Zachęta w Warszawie. Dziękuję organizatorkom oraz Izie Kaszyńskiej za zaproszenie do współpracy oraz wszystkim uczestniczkom za naprawdę świetne wystąpienia. Dziękuję również cierpliwym i uważnym redaktorkom/redaktorom Praktyki Teoretycznej za rozumiejącą lekturę.

Południa praca „zawsze była już prekarna” (Munck 2013). Odkrywanie prekariatu jako „nowej, niebezpiecznej klasy”, dokonywane w ostatnich latach przez Guya Standinga i wielu innych autorów, wydaje się więc pewnym nadużyciem, choć – jak postaram się pokazać dalej – również na podstawie ich badań można próbować tworzyć bardziej uniwersalne koncepcje prekariatu, które nie ograniczają się ani wyłącznie do Zachodu, ani wyłącznie do mężczyzn (Standing 2014). Aktualnie doświadczane przez zachodnią klasę średnią zerwanie stałości i stabilności zatrudnienia może być w związku z tym traktowane jako element osłabiania jej politycznej pozycji, nawet jeśli dla niektórych grup uelastycznienie reguł zatrudnienia było dziejową koniecznością (zob. Negri i Hardt 2012; Weeks 2011; Sowa 2010). Celebrowane w wielu środowiskach, w tym wśród postoperaistycznej lewicy oraz postsytuacjonistów, wyzwolenie z pęt etatu ma oczywiście swoje ważne, potencjalnie emancypacyjne funkcje, lecz z perspektywy tracących dotychczasowe przywileje osób doświadczane jest przede wszystkim jako porażka. Badając ewolucję pracy dzisiaj oraz analizując teorie współczesnych marksistów należy pamiętać o tym, że diagnoza współczesnego składu kapitału nie może pomijać możliwości oporu, że historycznie oraz ontologicznie występowanie przeciw opresji jest stałym elementem klas uciskanych. Proponowana tu analiza płci i prekariatu, ze szczególnym uwzględnieniem figury „dziewczyny”, jest motywowana dążeniem do diagnozy pomijanych dotąd lub marginalizowanych wersji politycznej sprawczości, które w optyce feministycznej nie ograniczają się przecież do opieki i macierzyństwa.

Równolegle do feministycznych studiów nad dziewczynstwem, które miały też swoje odslony w Polsce, pod koniec lat dziewięćdziesiątych XX wieku pojawił się dyskurs wykorzystujący figurę młodej dziewczyny do krytyki kapitalizmu, m.in. manifest *Wstępne notatki do teorii młodej dziewczyny* francuskiego kolektywu Tiqqun z 1999 roku. Kolektyw ten, nie przebijając w środkach, czerpiąc z najlepszych tradycji francuskiego sytuacjonizmu, a zarazem sytuując się niejako poza diagnozowanym przekształceniem podmiotowości ponowoczesnej w zgoła niemęską podmiotowość żeńską, określił współczesną kulturę jako zdominowaną przez obraz młodej dziewczyny (Tiqqun 1999). Inaczej niż autorki feministyczne z przełomu wieków, które celebrowały niezależność, siłę i upelnomocnienie dziewcząt, francuscy autorzy postanowili krytycznie zdiagnozować swego rodzaju towarowy fetyszym towarzyszący kulturowym odslonom tej figury, zakłócić kontemplacyjne nastawienie konsumenckich podmiotów i sprawić, że powab emancypacji odsloni się jako ideologia. W moim przekonaniu ta demaskatorska narracja generuje dwa podstawowe skutki: jest trafną diagnozą uwikłania współczesnej kultury w konsumpcjonizm, prezentującego się jako (pozorna) emancypacja kobiet, a także jest opowieścią o kulturze ignorującą możliwość niezgody, konfliktu i właśnie oporu. Tymczasem możemy chyba chcieć postawić pytanie, czy ta, przynajmniej symboliczna, hegemonia dziewczynkości, jej rzekomo emancypacyjny potencjał, zarazem siła i słabość,

uroda i jej kontestacja, jak również wszelkie formy przemocy, wyzysku i utowarowienia kobiet i kobiecości w ogóle pozwalają na mówienie o jednym zjawisku? A jeśli tak, to o jakim?

Reprodukcja binarnych wzorców płci, socjalizacja ludzi na mężczyzn i kobiety zaczyna się w dzieciństwie, czasem jeszcze przed narodzinami. Kolory ubrań przejrzyste różnicujące maluchy na dziewczęta i chłopców to tylko pierwsza i najbardziej zewnętrzna warstwa płciowej socjalizacji. Wraz z nimi przychodzą ucieleśnione powtórzenia zachowań i nawyków, tego, czego oczekuje się od życia, oraz postaw wobec siebie i innych, które skutkują m.in. tym, że – jak ujęła to Iris Marion Young – większość dziewczynek nadal „rzuca jak dziewczynka”, a większość chłopców nie boi się użyć własnego ciała jako narzędzia realizacji świetnie sobie znanych pragnień, które często w ogóle nie uwzględniają potrzeb innych, a czasem również ich obecności. Już w latach osiemdziesiątych Young dowodziła, że fenomen „rzucania jak dziewczynka” nie wynika bynajmniej z tego, jakie narządy rozrodcze ma dziewczynka (lub raczej jakich nie ma), jak twierdzi jeszcze dziś wielu psychoanalityków, lub z jakiejś metafizycznej różnicy płci wyprzedzającej ucieleśnione doświadczenie (Young 1980). Wynika z tego, że jako posiadaczka określonego ciała dziewczynka od dzieciństwa podporządkowana jest płciowemu treningowi, w którym jej główne zadanie polega na troszczeniu się o innych oraz odpowiednią prezencję, nie zaś o własną dobrą psychiczną formę, siłę i sprawność, a co za tym idzie, także polityczną sprawczość. Dziewczynka nadal najczęściej przysposabiana jest do roli oddanej matki lub przynajmniej opiekunki, lecz współcześnie rola ta zostaje dość szybko wzbogacona oczekiwaniami związanymi z pracą zawodową, która – choć nie powinna odciągać dziewczynki od zainteresowania macierzyństwem – stanowi przygotowanie do tego, co w życiu większości kobiet spełnia wymogi drugiego etatu, po pracy w domu. Ten trening, precyzyjnie analizowany w polu edukacji przez Lucynę Kopciewicz jako element kobiecego *habitusu*, odbywa się przez całe dzieciństwo, skutkując nie w pełni uświadomionymi „predyspozycjami do udziału w kulturze” z pozycji dziewczyny, w sposób dziewczynski i z niższą niż męskie elementy *habitusu* waloryzacją (Kopciewicz 2011; zob. Bourdieu 2005). Ucieleśniona reprodukcja norm płci, opisana przez Judith Butler za Louisem Althusserem jako „ideologiczna reprodukcja”, ma charakter binarny i choć możliwe są – jak wskazuje Butler – jej parodia, subwersja i przekroczenie, bardzo często ma ona charakter fasadowy, chwilowy czy nietrwały (Butler 1993). Norma płci, za której naruszenie – jak również twierdzi Butler – nadal grożą niezwykle surowe sankcje, jest wciąż hegemoniczna, choć oczywiście pojawiają się próby odstępowania od nich i ich podważania, subwersji. Niemniej są one praktykami mniejszości i pozostają w mniejszości, czasem zdarzając się również w mainstreamie, często przypadkowo, co wielokrotnie omawiała inna wybitna postać teorii *queer* Judith/Jack Halberstam (2011).

W świecie zachodnim po ponad dwustu latach aktywności sufrażystek, terrorystek, feministek i akademikzek, zainstalowaniu oraz umocnieniu studiów nad tożsamością płciową i seksualną na uniwersytetach oraz prawnym zrównaniu kobiet i mężczyzn może się wydawać,

że problem nierówności płci został rozwiązany, a posługiwanie się kategoriami „kobieta” i „mężczyzna” stanowi formę anachronizmu. Postaram się jednak pokazać, że wieloaspektowa produkcja różnic skutkująca dyskryminacją kobiet i dziewcząt, a czasem również przemocą wobec nich, nie tylko nie została jeszcze wymazana, ale też istnieje wiele powodów, by uznać, że – w związku z rosnącą prekaryzacją współczesnych społeczeństw, zwłaszcza w kontekście pracy zawodowej i ograniczonego do niej dostępu oraz rosnącego rozwarstwienia ekonomicznego, jak też wskutek wycofywania się państwa i pracodawców ze zobowiązań polegających na zabezpieczeniu socjalnych i zdrowotnych potrzeb populacji – kobiety i dziewczęta coraz częściej wracają do tradycyjnych ról i obowiązków. Wielokrotnie podkreślany i analizowany akces mężczyzn do zawodów cechujących się sporym natężeniem pracy afektywnej nie przekreśla tego *backlashu*, lecz jeszcze go umacnia. W świecie, w którym główną sensacją nierzadko staje się ojciec wychodzący z małym dzieckiem w wózku na spacer, mało osób zauważa, że na barkach kobiet ponownie lądują takie tradycyjnie rozumiane jako „kobiece” zadania, jak gwarantowanie partnerom i całym rodzinom poczucia stabilności i bezpieczeństwa, udzielanie wsparcia w sytuacjach kryzysowych oraz, ogólniej, wytwarzanie tego, co potoczny język polski nazywa „domowym ciepłem” czy „ogniskiem”. Proponowany tu argument nie próbuje zanegować dokonującej się od kilku dekad ewolucji postaw mężczyzn i kobiet, którzy stopniowo faktycznie wypracowali strategię przezwyciężania wąsko rozumianych ról płciowych. Jednak w czasach gwałtownego wycofywania się państwa i pracodawców z roli gwarantów społecznych i zdrowotnych zabezpieczeń, w czasach destabilizacji rynku pracy oraz wysokiego bezrobocia niezaspokojone potrzeby stabilności i wsparcia przekładają się na relacje intymne w sposób zaskakująco zbieżny z tradycyjnym podziałem ról płciowych. Niestety, krótki okres wyrównywania szans i rewolucji feministycznej niewiele tu zmienił.

We współczesnych analizach prekariatu i prekaryzacji brakuje analizy tego powrotu tradycyjnych ról płciowych. Tacy autorzy jak Guy Standing, ale też Antonio Negri i Michael Hardt, widzą tylko tę emancypacyjną część społecznych przemian obyczajowych, nie zwracają uwagi na kulturowe zróżnicowanie społeczeństw w zakresie stopnia i formy emancypacji płci, które powoduje m.in., że w krajach nieobjętych rewolucją feministyczną od lat sześćdziesiątych XX wieku w większym stopniu niż w krajach „Zachodu” – które wydają się stawiać większy opór albo przynajmniej mają lepszą motywację, by tak robić – dochodzi do wtórnego obciążenia kobiet odpowiedzialnością za skutki demontażu opieki społecznej (Standing 2014; Hardt i Negri 2012). Skądinąd również w obszarze seksualności wyraźnie widać, jak niekompletna jest w gruncie rzeczy przemiana obyczajowa, a w szczególności jak wielką cenę płać nieraz kobiety za próby realizowania samodzielnego i niezależnego stylu życia, co opisał Anthony Giddens w *Przemianach intymności* (2006). Analogiczne problemy, w tym ekscesy

przemocy wobec mniejszości seksualnych, opisuje Judith Butler właściwie w każdej swojej książce.

Feministyczny entuzjazm pierwszej dekady XXI wieku, gdy rozpowszechniła się ideologia trzeciej fali feminizmu, ingerując zarówno w przekaz kultury popularnej, z serialami na czele, jak i w życie codzienne zachodnich kobiet oraz w szereg przemian instytucjonalnych i prawnych, które miały wspierać udział kobiet w rynku pracy oraz w polityce, najwyraźniej przebrzmiał w momencie kryzysu ekonomicznego, nasilenia tendencji do prekaryzacji oraz demontażu zabezpieczeń socjalnych. Teraz, w czasach powszechnej niepewności i bezrobocia, problem praw kobiet na rynku pracy ustąpił miejsca kwestii braku pracy, zagadnienie molestowania seksualnego zostało wyparte przez problem umów śmieciowych, a brak zabezpieczeń socjalnych oraz rozproszenie współczesnego proletariatu i kognitariatu (analizowanych często łącznie jako prekariat) stały się głównym problemem tak doświadczenia znacznej części pracowników, jak i analiz współczesnej podmiotowości. Teoria feministyczna nadała za tą przemianą jedynie częściowo, apelując o globalną solidarność, jakbyśmy w krajach Zachodu i jego najbliższych okolic nie potrzebowały również solidarności lokalnej, oraz o uwzględnianie wszystkich form opresji, nie budując jednak żadnej sumarycznej krytycznej teorii kapitalizmu w jego nowej odsłonie. Paradoksalnie tę lukę, przynajmniej do pewnego stopnia, wypełniają teksty poświęcone dziewczynom, gdyż sytuacja na rynku pracy wciąż stanowi w nich ważny punkt odniesienia.

Większość lewicowych autorów piszących o zjawisku prekariatu nie uwzględnia nadal istniejących nierówności płci albo uwzględnia je wyłącznie fasadowo. Choć wymagałoby to zapewne osobnego studium, chciałabym przyrzeć się tej praktyce, ponieważ sprawia ona wrażenie systemowego problemu, a nie wyjątku. W książce *Prekariat. Nowa niebezpieczna klasa* Guy Standing proponuje rzekomo „neutralną płciowo” definicję prekariatu, którą chciałabym tutaj skrytykować jako „ślepą na płć” (*gender blind*). Mam wrażenie, że analogiczne problemy występują w książce *Rzecz-pospolita* Negriego i Hardta oraz w tekstach takich autorów jak Jan Sowa czy Edwin Bendyk.

Przyjrzyjmy się opracowaniu Standinga. W jego książce prekariat opisany zostaje najpierw jako podmiotowość stojąca za protestami MayDay, organizowanymi w Europie Zachodniej od 2001 roku:

W języku socjologów publiczne wystąpienia były interpretowane jako wyraz dumy w ramach prekarnej podmiotowości. Jeden z plakatów EuroMayDay, stworzony na paradę w Hamburgu [w 2–7 roku], łączył w jedną sylwetkę buntownika cztery figury. Byli to: sprzątac, pracownik opieki społecznej, uchodźca bądź migrant i tzw. pracownik „kreatywny” (prawdopodobnie podobny temu, który stworzył sam plakat) (Standing 2014, 36).

Następnie Standing rozszerza swoją definicję, stwierdzając, że prekariat ma cechy klasy, ale jego elementami są zarówno robotnicy średnio wykwalifikowani, jak i specjaliści z wyższym wykształceniem. Jedność zapewnia tej grupie brak trwałego zatrudnienia, zabezpieczeń społecznych oraz stałego dochodu, niepewność przyszłości oraz ogólny brak stabilności i bezpieczeństwa. Między osobami, które można by uznać za prekariuszki czy prekariuszy, trudno wyobrazić sobie jakieś więzi czy możliwość wspólnego działania, co – jak podkreśla Standing – jest być może głównym powodem skuteczności likwidowania wszelkich pracowniczych zabezpieczeń tej grupy. Jest to grupa zróżnicowana, która ma jednak wystarczająco wiele cech, by powiedzieć o niej, że: „W tym duchu prekariat może być opisany jako neologizm łączący przymiotnik ‘niepewny’ [*precarious*] z powiązaniem rzeczownikiem ‘proletariat’” (Standing 2014, 43).

Guy Standing słusznie podkreśla, że dziś rynek pracy ulega dynamicznej feminizacji. Dzieje się to na dwa sposoby: wskutek przenikania kobiet do coraz większej liczby zawodów dotychczas dla nich niedostępnych oraz w wyniku akcesu mężczyzn do sektora usług, opieki i edukacji, w którym wcześniej nie pojawiali się zbyt często. W swoim omówieniu tej feminizacji rynku pracy Standingowi nie udaje się uniknąć szeregu niedopatrzeń, np. nie zauważa on podkreślanej od wielu lat przez autorki feministyczne oraz świetnie widocznej w statystykach tendencji do biednienia zdominowanych przez kobiety segmentów rynku pracy (Federici 2013; Fantone 2007). Standing ignoruje też podstawowe w kulturze Zachodu różnice w socjalizacji kobiet i mężczyzn oraz nierówny rozkład odpowiedzialności za reprodukcję, opiekę i pracę domową między płciami, co powoduje, że jego podsumowania kondycji prekarnej nie uwzględniają tak fundamentalnych kwestii jak macierzyństwo i wpływ rosnącej niepewności zawodowej na osoby będące matkami, które – oprócz fizycznej pracy związanej z urodzeniem i wychowaniem potomstwa – znacznie poważniej niż większość mężczyzn inwestują afektywnie w swoje dzieci i inne osoby w rodzinie, poświęcając im znacznie więcej pracy opiekuńczej. Wobec rosnącej prekaryzacji rynku pracy ich sytuacja znacząco różni się od sytuacji mężczyzn, właśnie ze względu na te wielokrotnie złożone zależności.

Z feministycznego punktu widzenia w zaproponowanej przez Standinga definicji interesujące jest oczywiście to, że kompletnie nie uwzględnia ona płci osoby (nie)zatrudnionej, a co za tym idzie, również kwestii reprodukcji gatunku i związanych z tym obciążeń z jednej strony oraz problemu obciążeń wynikających z redukcji zabezpieczeń socjalnych i trwałości zatrudnienia z drugiej. Moja robocza hipoteza dotycząca zwłaszcza tej drugiej kwestii, tj. kosztów społecznych prekaryzacji, jest feministyczna i brzmi następująco: w wyniku wielowiekowego wpisywania kobiet w role opiekunek, wychowawczyń, terapeutek itd. to one będą w przeważającej mierze obciążane społecznymi kosztami prekaryzacji, to na ich barki przeniesione zostaną działania realizowane w znacznej mierze przez pracodawców

w powojennych społeczeństwach, przede wszystkim opieka, troska i wsparcie. Ważnym elementem tej hipotezy jest założenie, że procesy zmiany wzorców płci, rozbijania binarnej opozycji kobiecości i męskości, prawne zrównanie kobiet i mężczyzn w krajach zachodnich oraz systemowe narzędzia wspierania kobiet w ich funkcjach rodzicielskich, takie jak np. płatne urlopy dla ojców, nie wyparły z kultury tradycyjnych oczekiwań wobec kobiet i co za tym idzie, nie mogą być traktowane jako argument umożliwiający zanegowanie sformułowanej tu hipotezy. Mam wrażenie, że jest jeszcze gorzej, przynajmniej w takich krajach jak Polska, gdzie „zdobycze feminizmu” nie zapuściło mocnych korzeni, a stopień realizacji przez rząd i inne władze zobowiązań w zakresie równouprawnienia pozostaje niewystarczający. W krajach półperyferyjnych wobec kobiet stosuje się dziś takie oczekiwania, jak wobec kobiet żyjących w krajach zachodnich, jednocześnie nie zapewnia się im analogicznych systemowych form wsparcia. Wynikać stąd może nie tylko gorsza praktyka skutkująca niespotykanym w innych krajach wyzyskiem kobiet, ale również relatywna słabość narracji feministycznej, która zawsze może zostać spacyfikowana argumentem „z prawnej równości kobiet i mężczyzn”. Innym problemem jest systemowa dominacja feminizmu liberalnego w polskiej debacie publicznej, powodująca nie tylko wzmacnianie marginalizacji kobiet nieuprzywilejowanych, ale też narastanie problemu z artykulacją ich potrzeb i problemów. Trzeba również wspomnieć o negatywnej dla kobiet roli kościoła katolickiego, który w ramach obranej przez siebie kilka lat temu strategii „obrony przez atak” obciąża feminizm i *gender studies* odpowiedzialnością za wszelkie zło – od rozpadu rodziny po pedofilię własnych funkcjonariuszy (Korolczuk 2014).

Podobnie jak w tekstach Standinga, także w analizach Jana Sowy prekariat nie ma płci i nie miał jej też proletariatus (Sowa 2010). Ludzie dzielą się (ewentualnie) na spadkobierców imperium kolonialnych oraz tych obszarów, które kolonizacji podlegały, ale wydaje się, że do analizy warunków możliwości ich opowiedzenia się za komunizmem albo po prostu przeciw kapitałowi Sowa nie potrzebuje analizy ich przeżywanego doświadczenia, wystarcza mu Ranciere’owskie „dzielenie postrzegalnego”. Samo *le partage du sensible*, czyli w gruncie rzeczy „dzielenie tego, co doświadczalne”, jest kategorią uwikłaną w spór między metafizyką marksistowską i klasyczną, w którym prymat widzialności ma zostać obalony na rzecz wielozmysłowego doświadczenia świata. Dzielenie tego, co doświadczalne, pozwala przenieść punkt ciężkości z hegemonii widzenia na ucieleśnienie, w którym oczywiście zarysowują się różnice znacznie większe niż te odkodowywane przez wzrok – są to różnice przeżywane, a nie wyłącznie obserwowane. W moim przekonaniu to jest sprawa o zasadniczej wadze nie tylko dla estetyki Ranciere’a, ale również dla rozumienia tego, czym jest prekariat. Prekariat to klasa skupiona na własnym doświadczeniu: czasowości, jak również materialności i ucieleśnienia świata, i płeć ma fundamentalne znaczenie w tworzeniu tego doświadczenia, a zarazem w jego różnicowaniu. Osoba wychowywana do troski o innych będzie słabiej „grała na sobie” i prawdopodobnie także słabiej rzuciła piłkę niż osoba, która wychowywana jest przede

wszystkim do tego, by wyznaczać sobie rozmaite cele i je realizować oraz by inni się nią opiekowali (zazwyczaj są to osoby rodzaju męskiego, najczęściej białe). Briony Lipton (2015) zwraca uwagę, że sytuacja kobiet na poddanym neoliberalizacji i prekaryzacji uniwersytecie bardzo często jest gorsza od sytuacji mężczyzn m.in. dlatego, że wszyscy uznają, iż osiągnięta została równość płci stawiana sobie przez feminizm za cel. W humanistyce jako dyscyplinie naukowej oraz na uniwersytecie jako przestrzeni z rzekomo wyrównanymi szansami i partycypacją obu płci wydaje się to Lipton szczególnie interesujące. Zgadzam się z nią w pełni. Przykładowo w Niemczech tylko 15% profesorów to kobiety, choć uniwersytety, zwłaszcza wydziały humanistyczne, kończy więcej kobiet niż mężczyzn (*Spiegel* 2008). Jednak z perspektywy Guya Standinga czy Jana Sowy to wszystko jedno, bo prekariat to nowa niebezpieczna klasa, i już. Tymczasem empiria potwierdza nieco spekulatywne domniemania o wpływie różnicy płciowej na doświadczanie polityki, wysnuwane przez takie autorki jak Young czy Butler. Otóż kobiety znacznie rzadziej angażują się w związki zawodowe czy strajki, ponieważ po pracy czeka na nie w domu... kolejna praca, tym razem opiekuńcza – w rodzinie (Majewska 2015). Jak podkreśla m.in. Silvia Federici (2013), sferą, w której stawianie oporu i podejmowanie działań strajkowych okazują się najbardziej skomplikowane, jest obszar tzw. ogniska domowego, w obrębie którego niewywiązywanie się z uważanych za kobiece obowiązków zostaje równocześnie potraktowane jako wycofanie afektu ze względu na relacje łączące jego uczestników. Różne formy udziału w domowej/rodzinnej ekonomii zmieniają perspektywę walki czy konformizmu, skutkują innym podejściem do tworzenia ruchu, inaczej rozkładają akcenty w aktywności.

Obraz prekaryzacji zawsze będzie z konieczności niepełny, jeśli nie znajdzie się w nim miejsce na analizę tego, co dzieje się z potrzebami jednostek, które niegdyś były zaspokajane przez państwo i pracodawców. Wydaje mi się, że Standing zakłada, że te potrzeby po prostu znikają. Tymczasem można rozsądnie przyjąć – i sugeruje to wiele autorek feministycznych, w tym Silvia Federici i Laura Fantone – że niezaspokojone w czasach prekaryzacji potrzeby bezpieczeństwa, opieki, stabilności, spokoju, przynależności itd. nie tylko nie wyparowują z przestrzeni społecznej, ale też nie są doświadczane wyłącznie przez ludzi, którzy utracili stabilność wskutek zmian na rynku pracy, lecz stają się elementem życia ich otoczenia w sposób nierówno rozłożony między mężczyzn i kobiety zgodnie z ogólną nierównością płci (Federici 2013; Fantone 2007).

Akces kobiet do zawodów wcześniej dla nich niedostępnych oznacza potwierdzenie społecznej emancypacji kobiet, a także wprowadzanie do tych sektorów nietrwałych, elastycznych form zatrudnienia oraz obniżenie wynagrodzeń. Jednak zjawiskiem znacznie bardziej interesującym jest przenikanie mężczyzn do zawodów związanych z opieką. Jak podkreślała już dekadę temu Judith Revel, „feminizacja pracy” oznacza przede wszystkim rozszerzenie stosowania „urządzeń” (*dispositifs*) używanych wcześniej wyłącznie wobec kobiet

i innych wykluczonych na znacznie większą grupę pracowników (Revel 2003, 127). Dla wielu pracowników, którzy wcześniej cieszyli się pełnym uznaniem i korzystali ze wszystkich dostępnych form organizowanej przez państwo i kontrolowanych przez nie pracodawców redystrybucji, jest to równoznaczne z degradacją i ograniczeniem praw. Zwiększenie udziału mężczyzn w nisko płatnych sektorach zdominowanych dotąd przez kobiety zazwyczaj skutkowało poprawą sytuacji w tych obszarach, czego teraz raczej nie można o nich powiedzieć. Standing słusznie podkreśla, że do tych nisko wycenianych prac zgłaszają akces głównie imigranci oraz osoby pozbawione wyboru, lecz nie zastanawia się – i to wydaje mi się najbardziej problematyczne – nad tym, kto będzie ponosił koszty gwarantowania przynajmniej względnej opieki, stabilności i przynależności, z których w ostatnich latach zrezygnowali tak pracodawcy, jak i instytucje publiczne. Innymi słowy, w swojej – ogólnie rzecz biorąc – trafnej analizie przekształceń na rynku pracy Standing dostrzega tylko część przemian, a pozostałych kompletnie nie zauważa. Jedną z takich przemian jest to, że kobiety, tradycyjnie przypisane do roli matki, opiekunki, gospośi domowej, kochanki i kucharki – by wymienić tylko niektóre z tzw. kobiecych ról – będą w społeczeństwie właśnie tymi osobami, na które przerzucone zostaną oczekiwania stabilności, opieki, trwałości, wcześniej spełnianie dzięki stałemu zatrudnieniu, zabezpieczeniom socjalnym itd. Pisząc o prekariacie, Standing zachowuje się tak, jak gdyby wszyscy byli młodymi dziewczynami – nie uwzględnia różnic wiekowych, płciowych ani tych wynikających z konieczności opiekowania się innymi, które oczywiście są pochodną płci, ale dotyczą osób nieco starszych niż dziewczyna. Nieco inaczej radzą sobie z analizą zmian w obszarze produkcji feministki socjalistyczne, które akcentują sprawczość i siłę pracy opiekuńczej, starając się w swoich analizach połączyć siłę i władzę generowane w pracy afektywnej z demontażem męskocentrycznych i dominujących w zachodniej teorii wyobrażeń o politycznej sprawczości. Pojęcie *love power* Anny Jónasdóttir i wiele innych analogicznych pomysłów zmierza ku zastosowaniu marksowskiej metody do badań feministycznych, przynosząc narzędzia pojęciowe rozbijające dychotomię władzy i podporządkowania oraz umożliwiające analizę politycznego sprawstwa, które – przynosząc zmianę – nie jest równocześnie uwikłane w powtórzenia opresyjnych gestów (Jónasdóttir 2011). *Love power* na pierwszy rzut oka ma niewiele wspólnego z młodą dziewczyną, ale też nie należy tego pojęcia utożsamiać wyłącznie z opieką i miłością macierzyńską. Jeśli pójdziemy śladami Jónasdóttir i zaprzyjaźnionych z nią badaczek, łatwo dostrzeżemy, że stanowi ono świetną alternatywę dla resentymentalnego w gruncie rzeczy uproszczenia, jakie w celu usprawnienia krytyki późnokapitalistycznego fetyszyzmu towarowego zastosowali panowie z Tiqqun. Pozwala ono bowiem mówić o sile i sprawczości opieki, troski, seksualności, pragnienia i przyjemności nie tylko łącznie, ale również bez względu na wiek, orientację seksualną, klasę, przynależność etniczną oraz kulturowy kontekst.

Stawką teoretyczną w dyskusji na temat roli prekaryzacji w umacnianiu petryfikacji kobiet w pozycjach i rolach opiekuńczych są oczywiście uniwersalność teorii oraz uniwersalizm jako projekt teoretyczno-polityczny, do którego polityczna lewica nie tylko próbuje uporczywie wracać, ale też próbuje go reaktywować, nie bacząc na dokonania i osiągnięcia krytyczek i krytyków uniwersalizmu ostatnich pięćdziesięciu lat. Huczne peany na rzecz powrotu tradycyjnie rozumianego „podmiotu” ignorują prowadzone od wielu dekad badania feministyczne, poststrukturalne i *queer*, stanowiąc wykluczającą wszelki krytycyzm próbę zmiksowania antykwaryzmu i monumentalizmu. Od Slavoję Žižka po Agatę Bielik-Robson, przez Alaine’a Badiou i do pewnego stopnia również Nancy Fraser, przebiega skomplikowana linia sojuszu blokującego ekspresję różnicy w analizach podmiotu. To skomplikowana i nierówna linia, jednak właśnie ona sprawia, że takie figury jak seksistowsko zarysowana wizja współczesnego podmiotu jako młodej dziewczyny dominują dziś naszą wyobraźnię, utrwalając odwieczne lęki przed kobiecością w rzekomo krytycznych figurach pretendujących do roli krytyki społecznej.

Oczywiście, istnieją również feministyczne analizy, swobodnie czerpiące inspirację z sytuacionistycznego odrzucenia pracy i postoperaistycznej analityki produkcji. Kathi Weeks, poszukująca formuły feministycznej przyszłości bez pracy, z pewnością wyraża nie tylko marzenia zachodniej wyższej klasy średniej, w której przywilej umożliwia wielu kobietom swobodne przekształcanie czasu pracy w czas wolny z tendencją do anihilacji tego pierwszego w przemysłach kreatywnych. Jednak siła proponowanej przez Weeks feministycznej krytyki pracy polega również na tym, że kompetentnie wyraża ono marzenie uciśnionych, np. kobiet kolorowych, takich jak te portretowane przez bell hooks w *Teorii feministycznej*, gdzie pisze ona, że większość znanych jej czarnych kobiet wcale nie chce dopiero znaleźć się na rynku pracy, bo musiały one pracować zawsze i chętnie przestałyby to wreszcie robić (hooks [1984] 2013; Weeks, 2011). Podobnie wypowiadają się autorki *Xenofeminist Manifesto*, a ich emancypacyjny mit w pewnym stopniu rozwija propozycje Donny Haraway, lecz stanowi też reakcję na sugestie zawarte w *Accelerationist Manifesto*, którego myśl przewodnia polega oczywiście na tym, że trzeba przyspieszyć, zamiast zwalniać, że rozwój technologii i cywilizacji trzeba pchnąć na jeszcze szybszy tor (Laboria Cubonix 2014).

Autorki feministyczne podkreślają konieczność weryfikacji tego, jak konkretne społeczeństwa faktycznie realizują równouprawnienie. W swoim artykule poświęconym prekariatowi we Włoszech i napisanym z pozycji osoby zaangażowanej w niektóre z omawianych ruchów Laura Fantone stwierdza, że należałoby dziś ponownie zbadać dawne formy niestabilności i nietrwałego zatrudnienia, doświadczane na co dzień przez imigrantów oraz osoby przyjeżdżające z prowincji do wielkich miast, oraz zastanowić się, jak wpłynęły one na sytuację kobiet (Fantone 2007, 10). Autorka ta podkreśla również konieczność zestawienia starych form nietrwałego zatrudnienia z nowymi formami, które pojawiły się współcześnie.

Akcentując zróżnicowanie: historyczne, klasowe i płciowe obecnych dziś form prekarności, Fantone nie wyklucza oczywiście możliwości zbiorowego, łączącego różne grupy przeciwdziałania zagrożeniom, które wynikają z nietrwałości form pracy, co więcej, w akapicie otwierającym artykuł pisze, że prekarność jest dziś formą podmiotowości, ogólną i powszechną strategią organizacji życia (Fantone 2007, 5). Jednak nie przeszkadza jej to zarazem podkreślać różnych form kształtowania się indywidualnych wersji prekariatu, pozycji podmiotowych, z których jedne są bardziej nastawione na reprodukcję modelu opiekuńczego niż inne, co ma związek z płcią. Fantone zwraca szczególną uwagę na to, że większość społeczeństw, w tym dość tradycyjne społeczeństwo włoskie, w sytuacjach zakłócenia stabilności i poczucia bezpieczeństwa na rynku pracy zdecydowanie częściej oczekuje wspierającej innych postawy od kobiet niż od mężczyzn. W pewnym stopniu dowodzą tego również badania przeprowadzone przez Alison Stenning i jej studentów w deindustrializowanej Nowej Hucie. Analizując demontaż socjalnych funkcji towarzyszący prywatyzacji huty, Stenning zwraca uwagę na rozwój lokalnych gospodarek wymiennych – niezależne dostarczanie usług i towarów poza obiegiem pieniądza. Oczywiście większość tych aktywności jest prowadzona przez kobiety, co pokazuje, że w czasach transformacji to głównie ich działania umożliwiały przetrwanie (Stenning 2007).

Z opowieści o tym, jak jednostkowa tożsamość zostaje upłciowiona, jak matryce kobiecości i męskości realizowane są społecznie, bardzo często znikają świadomość trwałości ucieleśnionych norm kulturowych, siła ich oddziaływania i wyjątkowa oporność na wszelkie formy „od-uczania”. Moim ulubionym przykładem ignorowania stopnia, w jakim dystynkcja płciowa nadal pracuje we współczesnych społeczeństwach, nawet tych najbardziej, wydawałoby się, wemancypowanych, to przykład pracy afektywnej przytaczany i pokrótce omawiany przez Antonia Negriego i Michaela Hardta w *Rzeczpospolitej*. Chodzi mi o „uśmiech stewardessy”, który – choć, rzecz jasna, stanowi dobry przykład pracy afektywnej – jest niestety potwierdzeniem fasadowego wyobrażenia o tym, co faktycznie składa się na kulturową kobiecość. Negri z Hardtem nawiązują tu oczywiście do klasycznej już dziś pracy Arie Hochschild *Zarządzanie emocjami. Komercjalizacja ludzkich uczuć* z 1979 roku, w której opisała ona, jak korporacje skomercjalizowały pewne formy pracy afektywnej (Hochschild 2009). Te przechwycone formy pracy emocji to jednak zaledwie czubek góry lodowej pracy afektywnej wykonywanej przez kobiety na co dzień. Jesteśmy przecież uczone nie tylko uśmiechu i uprzejmości, ale też rozwiązywania konfliktów, wspierania, przeciwdziałania przemocy, pocieszania, troski, wychowywania, dbałości o dom, zwierzęta i rodzinę, a to wszystko stanowi pakiet znacznie większy niż „uśmiech stewardessy”. Jak pisze Hochschild w swojej przełomowej pracy, we współczesnych korporacjach relacje nagle stają się bliskie, nawet jeśli zasadniczo mają charakter komercyjny lub zawodowy. Firmy wykorzystują podstawową empatię swoich pracowników do transakcji, marketingu czy reklamy (Hochschild 2009, 106).

Hochschild nazywa to „pracą emocjonalną”. Autorka ta opisuje przede wszystkim uczucia i ich komercjalizację, a nie to, o czym autorki feministyczne piszą jako o „pracy reprodukcyjnej”, co stanowi znacznie bardziej złożony amalgamat ciężkiej fizycznej pracy (rodzenie i wychowywanie dzieci, prace domowe, opieka nad najbliższymi i wspieranie ich itd.), emocji (miłość, troska, empatia) oraz schematu kulturowego, w którym niewywiązanie się z tych aktywności karane jest surową sankcją, a próby renegotjowania kontraktu płci grożą odrzuceniem przez najbliższych i otoczenie (Federici 2013; Jónasdóttir 2011). Praca afektywna to kategoria, za pomocą której próbujemy dziś uchwycić szereg zjawisk przyczyniających się do generowania wartości i dochodów. Zjawiska te do niedawna w ogóle nie były przedmiotem analiz, a dziś już nim są, aczkolwiek wciąż w niewystarczającym stopniu. Pojęcie pracy afektywnej może (choć nie musi) wiązać się z żądaniem wprowadzenia jej odpłatności, zazwyczaj jednak łączone jest z żądaniem uznania dla tej pracy oraz wykonujących ją osób. Praca reprodukcyjna to wywiedziona z tekstów Marksa i Engelsa kategoria produkcji, obejmująca wytwarzanie wartości w obszarze prywatnym przy autentycznym zaangażowaniu emocjonalnym, a przynajmniej w sytuacji, w której takie zaangażowanie wydaje się oczywiste. Wśród autorek i autorów feministycznych nadal trwa spór o to, czy jest to praca produkcyjna czy nieprodukcyjna, ponieważ zdaniem niektórych autorów/autorek nie prowadzi do wytworzenia wartości dodatkowej. Wydaje mi się, że w tym sporze rację ma Anna Jónasdóttir (2011), która dowodzi, że już w tekstach Engelsa znajdujemy wyraźne potwierdzenie produkcyjnego charakteru pracy reprodukcyjnej. To nie jest sytuacja jednorazowej komercjalizacji afektu. To jest sytuacja, w której dochód narodowy generowany jest podczas takich czynności, jak: rodzenie, gotowanie, sprzątanie, pocieszanie czy zmienianie pieluch.

Silvia Federici, która w swoim wystąpieniu w Nowym Jorku z 2006 roku podjęła dyskusję z projektem Negriego i Hardta oraz sposobem, w jaki reprodukcyjna praca kobiet jest w nim raczej banalizowana i bagatelizowana niż rzetelnie uwzględniona, zwraca uwagę na to, że przysposabianie kobiet do opieki nad innymi jest nie tylko wynikiem długich lat treningu wychowawczo-kulturowego, zakorzenionym w jednostkach w sposób, z którego na ogół nie w pełni zdają one sobie sprawę, ale też na to, że sytuacje, kiedy praca afektywna faktycznie staje się problematyczna, a możliwość jej niewykonania czy odmowy – bliska niemożliwości, występują na ogół w tym, co dyskurs liberalny określa jako przestrzeń prywatną: w kontekście rodziny, relacji intymnych i związków. Praca reprodukcyjna analizowana jest przez Federici oraz inne autorki zawsze w związku z bagażem emocjonalnym, jaki jej towarzyszy, a jaki trudno odnaleźć w pracy stewardess, natomiast bardzo łatwo można go zauważyć w tych formach opieki, które występują w domu. Federici podkreśla, że bunt kobiety w domu przebiega inaczej niż np. strajk robotników w fabryce, wiąże się bowiem z oporem wobec najbliższych – własnych dzieci czy partnera (Federici 2013). Przestrzeń rodziny, relacji intymnych i związków nie może być – i to jest sedno feministycznych krytyk analiz prekariatu dokonywanych przez

mężczyzn – wyłączana poza nawias krytycznych analiz neoliberalnych form produkcji, zatrudnienia i biopolityki. Jest ona integralną częścią kapitalistycznej produkcji, stanowi jej niechętnie podejmowany rewers, lecz w równym stopniu uczestniczy tak w produkcji, jak i kosztach ochoczo dziś krytykowanych cięć socjalnych. Staralam się to pokazać m.in. w osobnym artykule poświęconym płci w projekcie Negriego i Hardta (Majewska 2011).

Laura Fantone podkreśla natomiast możliwości, jakie przed młodymi kobietami z klas średnich, a w pewnych sytuacjach również niższych, zostają otwarte przez pewne formy prekarności występujące w ramach kapitalizmu kognitywnego (Fantone 2007, 13). Analogiczne możliwości podmiotu prekarnego i jego relatywnie większa autonomia są także przedmiotem namysłu Negriego i Hardta, stając się nowym elementem upodmiotowienia w ich wizji wielości oraz jej politycznego sprawstwa. O upelnomocnieniu gwarantowanym przez nietrwałość i nomadyczność czytamy również w licznych tekstach feministek sięgających do teorii Gillesa Deleuze’a, jak np. u Rosi Braidotti (2009). Żadna z tych autorek nie podejmuje jednak kwestii wtórnego uruchomienia patriarchalnych podziałów płciowo-klasowo-rasowych, które bezpośrednio wynikają z relegowania odpowiedzialności za psychologiczne i fizyczne potrzeby pracowników zaspokajane w trzech pierwszych powojennych dekadach przez państwo, zarówno w tzw. bloku zachodnim, jak i bloku wschodnim. Te kobiety to raczej „dziewczyny” niż matki dzieciom czy kobiety starsze, osoby nastawione na własny rozwój, a nie na troskę, innymi słowy, osoby wyemancypowane, czy też może „wyemancypowane” od tradycyjnych ról i funkcji, ale też od kulturowych kompetencji, które czynią solidarność czy współpracę możliwymi.

Fantone twierdzi, że dynamiczna ewolucja modelu zatrudnienia, stylu życia i, ogólniej, przekształcenia form upodmiotowienia w ostatnich latach przekładają się na napięcia wewnątrz włoskiego ruchu feministycznego. Podobnie dzieje się w Polsce, gdzie pierwsze przebliski krytyki prekaryzacji pojawiły się już w czasie transformacji, czyli we wczesnych latach dziewięćdziesiątych XX wieku (Kowalik 2007). Symbolicznie bardzo ważnym momentem zepchnięcia masy kobiet i dzieci w obszar najgorszej wersji prekariatu był rok 2003. W wyniku likwidacji funduszu alimentacyjnego na skraju ubóstwa znalazło się kilkaset tysięcy osób. Kolejny taki moment nastąpił około 2005 roku, gdy pracownice wielkich sieci handlowych ujawniły nieznośną nietrwałość własnych form zatrudnienia oraz związane z nimi formy opresji i mobbingu oraz mniej więcej dwa lata później, gdy w ramach narracji krytycznej wobec kryzysu i cięć socjalnych połączyły się wreszcie siły feministycznych aktywistek, feministycznych elit oraz protestujących pielęgniarek, nauczycielek i innych grup zawodowych. Spory dotyczące każdego z tych wydarzeń przebiegały na kilku poziomach: z jednej strony był to spór o podziały klasowe i reprezentację, dzielący zaangażowane kobiety na „feministki” i „zwykle kobiety”, feministki na „lewicowe” i „liberalne”, działaczki feministyczne na krytyczki i zwolenniczki państwowych gwarancji dla sektora produkcji, a opinię publiczną na tych, którzy popierają

sektor publiczny, oraz tych, którzy są za jego natychmiastową prywatyzacją. O ile w referowanych przez Fantone debatach Włoszek czy sporach Amerykanek, o których za chwilę, dyskusja toczyła się na ogół na płaszczyźnie ogólnie wyznaczaną przez politykę lewicową, o tyle w Polsce feministki liberalne momentami otwarcie wspierały zreszenia pracodawców. W 2006 roku projekt niemal całkowitej likwidacji urlopów macierzyńskich, mający rzekomo wzmocnić pozycję kobiet na rynku pracy, zaproponowany przez organizację pracodawców Lewiatan, poparła feministyczna fundacja Feminoteka, z czego na szczęście szybko się wycofano. Te wszystkie problemy nie dotyczą oczywiście młodej dziewczyny, stanowiącej w neoliberalnej ekonomii wyłączny synonim kobiecości, pozostałe jej wersje stają się bowiem niewidzialne. Kobieta zredukowana do roli przedmiotu (męskiego – ludzkiego po prostu) pragnienia i generująca jedynie pragnienie przedmiotów, to ktoś, kto z wymienionymi tu problemami nie ma absolutnie nic wspólnego, to wyłącznie zakładniczka neoliberalnego marzenia o pełnej funkcjonalności... i pełnym podporządkowaniu.

Warto zaznaczyć, że młode kobiety są w polskim ruchu kobiecym chętnie dopuszczane do głosu, ale jako aktywistki, co nieco przypomina sposób, w jaki wiele lat liberalny feminizm amerykański traktował kobiety kolorowe (zob. hooks 2013). Mówisz o własnych doświadczeniach, opowiadasz swoją historię, streszczasz działania pięcioosobowego kolektywu w twojej dzielnicy – proszę bardzo. Ale jeśli spróbujesz zaproponować radykalną krytykę cięć socjalnych, systemową krytykę feministycznych strategii podejmowania decyzji i reprezentacji, to spadaj. Właśnie przez to nie dochodzi do gruntownych sporów i dyskusji wśród polskich feministek, które między młotem kościoła a kowadłem neoliberalizmu próbują szukać strategii realizowania poszczególnych postulatów, zawsze z innym sojusznikiem i bez prób budowania szerszych platform. Jednak obserwujemy również próby uznania sytuacji opresji za własną przez kobiety zasadniczo uprzywilejowane – wykładowczynie zatrudnione w pełnym wymiarze, pracownice korporacji itd. Sztandarowym przykładem takiego nadużycia jest dla mnie twórczość Agnieszki Graff, która – choć słusznie przypomina o trudnych aspektach życia matek w Polsce – ujawnia się także jako spadkobierczyni najgorszych nawyków amerykańskiego feminizmu liberalnego, gdyż o sytuacji matek w Polsce mówi wyłącznie przez pryzmat własnego doświadczenia, zarazem je uniwersalizując (Graff 2014). Jak słusznie podkreślał już Marks w *18 brumaire’a Ludwika Bonaparte*, klasy wykluczone (*subaltern*), nie wytwarzając własnej reprezentacji, skazane są na chybioną reprezentację przez uprzywilejowanych innych (Spivak 2011). bell hooks, która w *Teorii feministycznej* rozprawia się z hegemonią białych feministek liberalnych, upominając się o dywersyfikację strategii badania i artykulacji emancypacyjnego podmiotu kobiecego, pokazuje, że problemów białych kobiet z klas uprzywilejowanych nie należy rozumieć jako problemów kobiet w ogóle (hooks 2013). Uważam, że jej krytyka nie straciła na aktualności,

a w czasach dramatycznie rosnących nierówności klasowych należy wyciągać z niej praktyczne wnioski, budując teorię i praktykę feministyczną dla „wszystkich kobiet”.

Jak dowodzi Fantone, większość tradycyjnie przypisywanych kobietom obowiązków domowych nadal wykonują właśnie one, przynajmniej we Włoszech. Zwraca też uwagę na sytuację kobiet „niezastąpionych”, których miejsce zajmują jednak inne kobiety, głównie migrantki. Do tak zdiagnozowanego prekariatu kobiet trzeba oczywiście dorzucić całą obsługę potrzeb, z których zaspokajania zrezygnowało państwo i pracodawcy, inaczej analiza feministyczna powieli aktywistyczny model analiz płciowo niewrażliwionych. Mówię tu przede wszystkim o depresjach wynikających z utraty pracy przez mężczyzn, o ich alkoholizmie i desperacji, o konieczności zwiększonej opieki zdrowotnej kobiet nad innymi bliskimi przy likwidacji powszechnej opieki zdrowotnej gwarantowanej przez państwo.

Myślę, że najciekawszym sposobem analizy pracy kobiet w rodzinie oraz ogólniej w społeczeństwie jest propozycja Anny Jónasdóttir, by posługiwać się kategorią „siły miłości” (*love power*), która obejmuje zarówno opiekę, prace domowe, seksualność i reprodukcję, jak i miłość, przywiązanie i wsparcie doświadczane przez kobiety w związkach (Jónasdóttir 2011). Ta propozycja uwzględnia sprzeczności socjalizacji kobiet w patriarchacie, a nie tylko wybrane jej elementy, pozwalając analizować różne aspekty doświadczenia kobiet w ich dynamicznej relacji, a w nie separacji, jak było dotychczas. O ile wcześniejsze autorki skupiały się albo wyłącznie na opresji kobiet (czyniły tak i amerykańskie feministki drugiej fali z Kate Millet na czele, jak i Włoszki oraz Amerykanki walczące o wynagrodzenie domowej pracy kobiet, np. Mariarosa Dalla Costa czy Silvia Federici), albo na ich utowarowieniu (co czyniły feministki związane z psychoanalizą czy marksistki) czy wyobcowaniu (można to uznać za główny przedmiot krytyki mainstreamowego feminizmu liberalnego), o tyle czarne feministki oraz feministki socjalistyczne zwróciły uwagę na emancypacyjny potencjał pracy afektywnej wynikający z tego, że jak każda forma pracy w kapitalizmie generuje ona wyzysk i opór, a do tego jest zapośredniczona w miłości, bliskości i solidarności, które stanowią często jeszcze spotykane elementy życia rodzinnego – nawet wtedy, gdy współwystępują z wyzyskiem czy przemocą.

Te sprzeczności obszaru reprodukcji, nazywanego potocznie zgodnie z ideologią liberalną „sferą publiczną”, pozwalają płynnie nawiązać do sytuacji „młodej dziewczyny”, która doświadcza i historycznie zawsze doświadczała świata przez sprzeczności wynikające z niepewności, kruchości i podatności na zranienie, ale również z poczucia sprawstwa, często mijającego z wiekiem, wiary w ludzką solidarność i pewnego rodzaju idealizmu. Dziś – przy redukcji społecznych zabezpieczeń, wiecznej nietrwałości form zatrudnienia, a przede wszystkim systematycznej rozbudowie narzędzi wyzysku, takich jak umowy śmieciowe, eksternalizacja produkcji czy brutalne uelastycznianie pracy – wszyscy, również osoby wiekowo czy płciowo trudne do opisanego jako „młode dziewczyny”, doświadczają świata jako obszaru

sprzeczności. Jednak o ile w przypadku mężczyzn są to sprzeczności, które tylko z rzadka dotyczą rdzenia płciowej tożsamości, o tyle w doświadczeniu wielu kobiet jest to zmiana torpedująca możliwość autonomii, rozwoju i stabilności.

Zastanawiając się nad płciowym wymiarem prekariatu, nietrudno zauważyć, że o ile jego ideologią – w sensie przeżywanego i ucieleśnionego doświadczania świata w systemie interpelacji, jak został on niegdyś nazwany przez Louisa Althussera – jest „młoda dziewczyna”, o tyle jego rezultatem jest przemęczona kobieta z nadmiarem obowiązków i tzw. niewidzialnej pracy, będąca często ofiarą przemocy z rąk partnera i/lub pracodawcy/współpracowników. Niemniej to właśnie dziewczyna pozostaje w centrum uwagi świata neoliberalnej produktywności. Uważam, że warto się jeszcze zastanowić, dlaczego tak jest.

Model „młodej dziewczyny” na tyle upowszechnił się w naukach społecznych i humanistycznych, iż badacze często zwracają uwagę wyłącznie na „seksowne” aspekty prekaryzacji, takie jak wieczna zmiana, ciągła nowość, niestabilność czy utrata bezpieczeństwa, lecz kompletnie nie przyjmują do wiadomości istnienia czy radykalnego zwiększenia takich elementów życia codziennego, jak opieka, troska, „atencja seksualna” (określenie ukute przez działaczki grupy „Precarias a la deriva”). Choć pisane przez teoretyków lewicy teksty na temat prekaryzacji współczesnego życia aż roją się od krytyk neoliberalnej deregulacji, trudno w nich znaleźć równie ognistą krytykę uwikłania tych przemian we wzmocnienie tradycyjnego podziału ról społecznych oraz nawrotu do tradycyjnych oczekiwań i wymagań wobec kobiet, które wynikają z rosnącej niestabilności. Autorzy ci hurtem przyjmują za daną tezę – którą w moim przekonaniu należałoby dopiero udowodnić – że nierówność między płciami została już przewyżczona. Według mnie takie myślenie stanowi symptom szerszego problemu upowszechnienia modelu „młodej dziewczyny” w badaniach społecznych. Problem ten powinien zostać rozwiązany przez rzetelną debatę i korektę czasem zupełnie fantastycznych społecznych diagnoz dotyczących płci, dokonywanych przez badaczy, którzy uważają się za postępowych, ale pod płaszczykiem domyślnej „postępowości” skrywają własną nieznajomość społeczno-kulturowych aspektów płci.

W wielu tekstach, debatach i analizach „dziewczyna” jest nadal pozbawiona klasy oraz etniczności, ma dobre obywatelstwo i jest wyłącznie heteroseksualna. Nie wydaje się, by cierpiała z powodu zaburzeń czy niepełnosprawności, a jej dążenie do „stania się kobietą” nie budzi wątpliwości. Wylaniająca się z tekstów feministycznych dziewczyna jest „hoża i świeża”, z okrzykiem lub pieśnią na ustach gotowa zgnieść przebrzydły patriariat, ponieważ ma odpowiednie do tego celu narzędzia kulturowe i ekonomiczne. Jest niezależna, nie myśli o przyszłości i raczej nie planuje macierzyństwa. Gardzi opresyjnymi instytucjami i nie przejmuje się prywatyzacją służby zdrowia, jest kosmopolitką i nie zna granic w żadnym sensie tego słowa. Jest nomadką, która swobodnie operuje nowymi technologiami, dynamicznie rozpoznaje palące problemy kultury popularnej i nie waha się ich rozwiązać, na ogół sięgając

do najnowszych teorii społecznych. Nie wie, co to lęk i smutek, choć jednocześnie ochoczo diagnozuje się jako ofiara cywilizacyjnych chorób psychicznych bądź psychosomatycznych lub zaburzeń żywienia. Nie tworzy relacji, a jeśli je tworzy, to są one poliamoryczne, konsensualne i nieheteronormatywne. Dysponuje też nieograniczonym czasem na budowanie i celebrowanie tych relacji. Pracuje w projektach, więc nie martwi się ani czasem, ani formą swojej pracy, nie ma też zbyt wygórowanych oczekiwań, a związek zawodowy to dla niej facet z wąsem.

Nie chciałabym przesadzić w tej pospiesznej wyliczance atrybutów współczesnej dziewczyny. Interesujące byłoby przyjrzenie się tej pobieżnej liście cech i sprawdzenie, w jakim stopniu odpowiadają one podmiotowości współczesnej jako takiej i jak można je potraktować jako uzupełnienie melodramatycznej i sentymentalnej narracji o *san precario*. I choć narracja stanowi sympatyczny wyraz lewicowego poczucia humoru w sytuacji kryzysu, jest też – jak sądzę – próbą przechwycenia narracji religijnej, w której po raz kolejny zamiast upelnomocnionego politycznego sprawstwa uzyskujemy spetryfikowaną ikonę, rodzaju męskiego rzecz jasna, zajętą raczej celebrowaniem kolejnej cywilizacyjnej porażki niż generowaniem społecznej zmiany.

Młoda dziewczyna ma szereg cech ułatwiających popełnianie błędów, które starałam się wskazać. Jest bezgranicznie ufna i zapatrzona w obiekt swoich uczuć, myśli jak dziewczynka i rzuca jak dziewczynka, czyli nie do celu i słabo. Stworzona po to, by przede wszystkim wyglądać, nie ma już czasu na kontrolę i rozwijanie własnego działania, jest natomiast pogrążona w nieodstępujących jej wątpliwościach, gotowa zaufać jednemu rozwiązaniu nawet tam, gdzie można zastosować ich kilka. Pogrążona w realizowaniu potrzeb innych nie tylko nie zaspokaja potrzeb własnych, ale nawet nie wie, jak je nazwać czy wręcz odnaleźć. Przekonana o tym, że jej wartość przychodzi wyłącznie z zewnątrz, nie próbuje nawet własnego wnętrza szukać. W rozdziale „Towary pomiędzy sobą” książki Luce Irigaray *Ta płęć (jedną) płcią nie będąca* (Irigaray 2011) znajdujemy przekonujący opis konkurowania kobiet między sobą, wynikającego z tego, że jako towary w świecie męskiej, fallicznej ekonomii nigdy nie nauczyły się one ze sobą współpracować. W rozdziale „Rynek kobiet” Irigaray wskazuje, jak wartość kobiety, niczym towaru w narracji Karola Marksa z *Kapitału*, zawsze budują mężczyźni, jak kobiety pozbawione są głosu i kultury, a ich wzajemne kontakty są zawsze zapośredniczone przez męską kulturę oraz mężczyzn.

W chętnie dziś analizowanym sektorze kultury popularnej, jakim są telewizyjne seriale, coraz częściej pojawiają się postaci, a nawet całe produkcje dokumentujące sytuację wielkomiejskiego prekariatu, ludzi młodych, często świetnie wykształconych, którzy spędzają najlepsze lata życia na nieodpłatnych stażach lub niekończących się „okresach próbnych”. Interesujące, że w serialach sytuacje tego typu wydają się charakteryzować głównie dziewczyny. Do tego rodzaju produkcji należy z pewnością serial *Girls*, którego bohaterkami są przedstawicielki wolnych zawodów na ogół związanych z szeroko pojętą kulturą, mające

światne wykształcenie i pochodzące z zamożnych rodzin, jednak spędzające większość czasu na różnego rodzaju nieodpłatnych stażach, przesuwane z miejsca na miejsce i eksploatowane do granic możliwości. Ciekawostką jest to, że w serialu zdecydowanie zakłócono schemat prezentowania ciał i zachowań zgodnych z powszechnie przyjętymi kanonami urody, a bezradność i porażki bohaterek i bohaterów są znacznie częstsze niż ich sukcesy. Obecność takiego serialu nie dowodzi oczywiście, że upadł jakiś kanon, niemniej oznacza, że w kulturze popularnej pojawiło się miejsce na wizerunki nienormatywne i zachowania odbiegające od modeli produktywności. Obok uprzywilejowanych, spełniających wymogi kanonu oraz stabilnych zawodowo bohaterek *Seksu w wielkim mieście* na ekranach i w publicznej debacie pojawiły się ich młodsze, zdesperowane i bezbronne siostry.

Innym obszarem, w którym figura młodej dziewczyny zdaje się niepodzielnie panować, jest obszar produkcji artystycznej, gdzie niezliczone „wizyty studyjne”, „programy rezydencyjne” czy „projekty” organizują życie jednostki tak, jakby była ona wiecznie młoda, bezdzietna i wolna od zobowiązań rodzinnych, a zarazem współczująca, empatyczna i łatwo nawiązująca kontakt z otoczeniem. Projekty *site specific*, które zazwyczaj cenimy za to, że są nastawione na nawiązanie kontaktu z „lokalną społecznością” albo przynajmniej z „lokalną kulturą” czy „historią”, zazwyczaj nie mogą się udać, gdyż stanowią zaledwie element w dynamicznie zmieniającym się życiu człowieka, który ciągle się przemieszcza i ciągle jest obligowany do robienia „czegoś nowego”. Ta modernistyczna z ducha, a postmodernistyczna w treści (często w najgorszym sensie tego słowa), praktyka napotyka oczywiście ograniczenia wynikające z biologicznych realiów życia i zdrowia człowieka, który na ogół ma jedno serce, jedno ciało, tylko dwie ręce i po prostu nie może w trakcie jednego życia uczestniczyć w życiu i kulturze kilkudziesięciu bardzo od siebie różnych społeczności. W wywiadzie udzielonym kilka lat temu Zofia Kulik zdecydowanie podważyła sensowność systemu projektowego dla pracy artystycznej i wytłumaczyła, dlaczego po kilku latach nieustannego przemieszczania się i pracy w coraz to nowych warunkach postanowiła jednak zatrzymać się i pracować nad tym, co ją faktycznie interesuje, nawet jeśli ma to być niezgodne z ideologią sukcesu czy jej własnym interesem ekonomicznym. Myślę, że warto jej wypowiedź przemyśleć i dziś (Kulik i Majewska 2009).

Jeszcze inne pole prekaryzacji zbadala kilka lat temu amerykańska feministka socjalistyczna Barbara Ehrenreich, która postanowiła przez rok pracować wyłącznie na nisko płatnych stanowiskach w gastronomii typu *fast food* lub w hotelarstwie na stanowisku sprzątaczk. Zapis jej doświadczeń, wydany również w Polsce pod znamienym tytułem *Za groszę pracować i (nie) przeżyć*, podejmuje kwestię kompletnej niemożliwości wyrwania się z zakłętą kręgą pracy prekarnej. Obietnice „awansu” i kariery w nisko płatnych, prostych, acz nużących pracach z obszaru opieki, gastronomii czy sprzątania zostały przez Ehrenreich dobitnie obnażone jako obietnice bez pokrycia, ułatwiające trzymanie milionów ludzi,

zwłaszcza młodych kobiet i imigrantów, w sytuacji nędzy i wymuszonego posłuszeństwa (Ehrenreich 2006).

Jednym z najbardziej absurdalnych przykładów „dziewczynizacji” współczesnej kultury, potwierdzającym intuicję kolektywu Tiqqun, że dziś „wszyscy jesteśmy młodymi dziewczynami”, są rozmaite kursy i oferty szkoleniowe dla osób tracących stałą pracę wskutek deindustrializacji i transformacji. W Polsce do dość częstych „promocji” tego typu należały kursy przysposabiające do zawodu florystki czy stylistki, popularne na terenach „postoczniowych” (w województwach zachodniopomorskim i pomorskim). Kursy tego typu były często finansowane z tzw. funduszy unijnych i miały wsparcie władz lokalnych, które – z trudnych do ustalenia powodów – wierzyły, a przynajmniej wyrażały taką wiarę, przekazując podmiotom z obszaru biznesu i trzeciego sektora dość sówite czasem środki z przeznaczeniem na przekwalifikowanie zawodowe potencjalnych i aktualnych bezrobotnych, że w ten sposób uda się im przeciwdziałać rosnącemu bezrobociu. Kolektyw Tiqqun podjął rozprawę z młodą dziewczyną na poziomie pełnej ogólności, proponując, by „dziewczynę” postrzegać jako matrycę współczesnego podmiotu, co czynię również w niniejszym tekście. Jednak sposób, w jaki autorzy tego manifestu dystansują się od figury dziewczyny, obliguje do postawienia pytania o ich własną pozycję jako podmiotu krytycznego oraz do zakwestionowania przestrzeni autonomii i zewnętrżności, jaką próbują zająć. Mam wrażenie, że ich dystans wobec omawianego zjawiska, jak również kilkukrotne przytyki do projektu Negriego i Hardta to próby usytuowania się po stronie tradycji krytycznej, która jest mi również bliska, jednak sposób, w jaki ignorują dokonania Louisa Althussera, Michela Foucaulta, Judith Butler i innych autorów w zakresie krytyki tak rozumianej prostej zewnętrżności, wydaje mi się nieakceptowalnym błędem kategorialnym. Ciekawe, że wiele autorek feministycznych zupełnie nie dostrzega w tym manifestie problematycznej pozycji „punktu archimedesowego” – pełnej zewnętrżności względem krytycznego zjawiska (Driscoll 2013). Takim autorkom należałoby chyba przypomnieć, że krytyka feministyczna nie może się ograniczać do krytyki pewnej wersji kobiecości ani pacyfikować omawianej podmiotowości w pozycji pełnej bierności i braku politycznego sprawstwa, jak dzieje się z „młodą dziewczyną” w *Materiałach* grupy Tiqqun.

Aby faktycznie móc przemówić mocnym głosem, współczesna młoda dziewczyna powinna widzieć własne doświadczenia opresji w szerszym kontekście strukturalnych nierówności społecznych. Aby zbudować ruch znajdujący oparcie w masach, dziewczyna musi postrzegać różnorodność nie tylko jako odmienności między nią a jej pięcioma koleżankami, które pracują w tej samej fundacji, pomagającej jakimś bliżej nieokreślonym „kobietom bezrobotnym”, „bitym” czy „z trzeciego świata”, ale jako cechę społeczeństwa pojmowanego jako całość w zglobalizowanym kapitalistycznym patriarchacie. Wtedy będzie to różnorodność osadzona nie tylko w fasadowych różnicach między przedstawicielkami tej samej społecznej klasy, ale też faktycznie skonfliktowana, i generująca podporządkowanie, opór, hybrydyczność

zglobalizowanego prekariatu, a także wyposażona w narzędzia służące przekształcaniu tego, to, co wspólne, mocą solidarności, współpracy i miłości.

Taka świadomość wymaga oczywiście przyjęcia optyki zbiorowości i takie kategorie jak „prekariat” niewątpliwie stanowią dla młodej dziewczyny szansę, by uniknąć przesłonięcia jej potrzeb przez problemy mężczyzn z klas wyższych i niższych, którzy – jak pisała Gayatri Spivak o Podmiocie Zachodu – po raz kolejny próbują uczynić własne doświadczenie, sytuację i potrzeby „Podmiotem w Ogóle” (Spivak 2011). Feministyczne krytyki dotychczasowych analiz prekaryzacji i przekształceń pracy w rzekomo „niematerialną” jasno pokazują, jak ten proces wymazywania doświadczenia kobiet, a szczególnie dziewcząt, nadal się dokonuje, jak w krytykach władzy biopolitycznej i analizach biopolitycznej pracy zanika problem pracy reprodukcyjnej oraz dlaczego przywrócenie zainteresowania nieesencjalistycznie rozumianą reprodukcją płciowego podziału pracy może stanowić ważny element krytyki kapitalizmu (Jónasdóttir 2011; Hennessy 2013; Majewska 2011).

Dziewczyński impet oczywiście wymaga zauważenia, podobnie jak tricksterskie właściwości umiejętnie budowanego siostrzeństwa i nadal niedoszacowane formy i rodzaje oporu. Jednak moim zdaniem dziewczyna powinna wyjść nie tylko z szafy, ale też z izolacji, by przełamując mgliste opowieści specjalistów od ironii i słowników finalnych, szukać zarówno własnej ekspresji, jak i strategii społecznej zmiany. Do tego konieczne byłoby przełamanie sztywnego indywidualizmu nadal pokutującego nawet w – teoretycznie rzecz biorąc – nastawionym na powrót siostrzeństwa – feminizmie trzeciej fali, a przede wszystkim zakwestionowanie kapitalistycznych przekonań o prymacie wolnego rynku nad życiem społecznym. Pewne sugestie dotyczące tego, gdzie szukać możliwych początków tego przejścia, starałam się naszkicować, proponując feministyczną reinterpretację prekariatu i doświadczenia prekarności oraz odzyskanie młodej dziewczyny jako figury i symbolu społecznej zmiany.

Wykaz literatury

- Adkins, Lisa. 2015. „What can money do? Feminist theory in austere times”. *Feminist Review* 109: 31–48.
- Baumgardner, Jennifer i Amy Richards. 2010. *Manifesta. Young Women, Feminism, and the Future*. New York: Farrar, Straus and Giroux.
- Bourdieu, Pierre. 2005. *Dystynkcja. Społeczna krytyka władzy sądzienia*. Tłum. Piotr Bilos. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Braidotti, Rosi. 2009. *Podmioty nomadyczne. Ucieleśnienie i różnica seksualna w feminizmie współczesnym*. Tłum. Aleksandra Derra. Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.
- Butler, Judith. 1993. *Bodies that Matter. On the Discursive Limits of „sex”*. New York: Routledge.
- Driscoll, Catherine. 2013. „The mystique of the young girl”. *Feminist Theory* 14(3): 285–294.
- Ehrenreich, Barbara. 2006. *Za groszę pracować i (nie) przeżyć*. Tłum. Barbara Gadomska. Warszawa: Wydawnictwo W.A.B.
- Fantone, Laura. 2007. „Precarious changes: Gender and generational politics”. *Feminist Review* 87: 5–20.
- Federici, Silvia. 2013. „Niestabilne zatrudnienie. Perspektywa feministyczna”. Tłum. Mateusz Pietryka. *Przegląd Anarchistyczny* 11: 165–172.
- Giddens, Anthony. 2006. *Przemiany intymności. Seksualność, miłość i erotyzm we współczesnych społeczeństwach*. Tłum. Alina Szulżycka. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Graff, Agnieszka. 2014. *Matka feministka*. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Hardt, Michael i Antonio Negri. 2012. *Rzecz-pospolita. Poza własność prywatną i dobro publiczne*. Tłum. „Praktyka Teoretyczna”. Kraków: Korporacja Ha!art.
- Hennessy, Rosemary. 2013. „Bread and Roses in the Commons”. W *Love. A Question for Feminism*, red. Anna G. Jónasdóttir i Ann Ferguson. New York: Routledge.
- Hochschild, Ariel Russel. 2009. *Zarządzanie emocjami. Komercjalizacja ludzkich uczuć*. Tłum. Jacek Konieczny. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- hooks, bell. 2013. *Teoria feministyczna. Od marginesu do centrum*. Tłum. E. Majewska, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Irigaray, Luce. 2011. *Ta płeć (jedną) płcią nie będąca*. Tłum. Sławomir Królak. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Jónasdóttir, Anna G. 2011. „What kind of power is Love Power?” W *Sexuality, Gender and Power*, red. Anna G. Jónasdóttir, Valerie Bryson, Kathleen B. Jones. New York–London: Routledge.
- Kopciwicz, Lucyna. 2011. *W dniu ich święta. Przemoc symboliczna, media i podmiot kobiecy w świadomości grup pokoleniowych*. Kraków: Wydawnictwo Impuls.
- Korolczuk, Elzbieta. 2014. „«The War on Gender» from a Transnational Perspective – Lessons for Feminist Strategising”. W *Anti-Gender Movements on the Rise? Strategising for Gender Equality in Central and Eastern Europe*, red. Heinrich Böll Foundation, vol. 38 of the Publication Series on Democracy. Berlin: Heinrich Böll Foundation.
- Kowalczyk, Izabela i Edyta Zierkiewicz (red.). 2003. *W poszukiwaniu małej dziewczynki*. Poznań: Wydawnictwo Konsola.
- Kowalik, Tadeusz. 2007. „Blaski i cienie transformacji ustrojowej”. W *Futuryzm miast przemysłowych*, red. Martin Kaltwasser, Ewa Majewska, Kuba Szreder. Kraków: Korporacja Ha!Art.
- Kulik, Zofia i Ewa Majewska. 2009. „System pionków” (wywiad). *Tygodnik Powszechny*, wrzesień.
- Laboria Cubonix. 2014. *Xenofeminist Manifesto*. Manuskrypt uzyskany od autorek.

- Lipton, Briony. 2015. „Gender and precarity: A response to Simon During”. *Australian Humanities Review* 58: 63–69.
- Lorey, Isabelle. 2015. „Autonomia i prekaryzacja. (Neo)liberalne uwikłania pracy i opieki”. Wystąpienie podczas konferencji „Former West” w Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Warszawie (nieautoryzowana).
- Majewska, Ewa. 2011. „Potwory. Próba feministycznej lektury *Rzeczy-pospolitej* Hardta i Negriego”. *Praktyka Teoretyczna* 4: 103–112.
- Majewska, Ewa. 2015. „Between invisible labor and political participation. Women in the “Solidarność” Movement and in Today's Politics in Poland”. *Baltic Worlds* 1–2: 94–97.
- Munck, Ronaldo. 2013. „The Precariat: a view from the South”. *Third World Quarterly* 34(5): 747–762.
- Renold, Emma i Jessica Ringrose. 2013. „Feminisms re-figuring ‘sexualisation’, sexuality and ‘the girl’”. *Feminist Theory* 14(3): 247–254.
- Revel, Judith. 2003. „Devenir-femme de la politique”. *Multitudes* 2: 125–133.
- Spiegel. 2008. Sexism in Germany: Universities Rewarded for Hiring Women Professors, <http://www.spiegel.de/international/germany/sexism-in-germany-universities-rewarded-for-hiring-women-professors-a-576238.html> (dostęp: 21 12 2015).
- Sowa, Jan. 2010. „Prekariat – globalny proletariat w epoce pracy niematerialnej.” W *Robotnicy opuszczają miejsca pracy*, red. Joanna Sokołowska. Łódź: Muzeum Sztuki w Łodzi.
- Spivak, Gayatri Chakravorty. 2011. „Czy podporządkowani inni mogą przemówić?” Tłum. Ewa Majewska. *Krytyka Polityczna* 24–25: 193–239.
- Standing, Guy. 2014. *Prekariat. Nowa niebezpieczna klasa*. Tłum. Krzysztof Czarnecki, Paweł Kaczmarski, Mateusz Karolak. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Stenning, Alison. 2007. „Wypieranie stali. Myśląc o Nowej Hucie poza hutą.” W *Futuryzm miast przemysłowych*, red. Martin Kaltwasser, Ewa Majewska, Kuba Szreder. Kraków: Korporacja Ha!Art.
- Tiqqun. 1999. „Premiers materiaux pour une Theorie de la Jeune-Fille”. W: *Tiqqun* 1.
- Weeks, Kathi. 2011. *The Problem with Work: Feminism, Marxism, Antiwork Politics, and Postwork Imaginaries*. Durham–London: Duke University Press.
- Young, Iris Marion. 1980. „Throwing like a Girl: A Phenomenology of Feminine Body Comportment. Motility and Spatiality”. *Human Studies* 3: 137–156.

Ewa Majewska – filozofka feministyczna. Pracowała jako adiunkt w Instytucie Kultury UJ w Krakowie oraz Instytucie Filozofii US. Uczestniczyła w projektach badawczych w UC Berkeley, Uniwersytecie w Orebro, IWM w Wiedniu oraz ICI Berlin, gdzie nadal pracuje nad projektem “Chasing Europe, or on the Semi-Peripheral Publics”. Jest autorka dwóch monografii: *Feminizm jako filozofia społeczna* (2009) oraz *Sztuka jako poźór?* (2013), publikowała w: „Signs”, „e-flux”, „Nowej Krytyce” oraz innych czasopismach i antologiach.

DANE ADRESOWE:

ICI Berlin

Christinenstraße 18-19, Haus 8

D-10119 Berlin

EMAIL: ewa.majewska@ici-berlin.org

CYTOWANIE: Majewska, Ewa. 2015. Prekariat i dziewczyna. Fetyszyzm towarowy i emancypacja dziś. „Praktyka Teoretyczna” 1(15): 218-241.

DOI: 10.14746/prt.2015.1.6

AUTHOR: Ewa Majewska

TITLE: Precariat and the girl. Commodity fetishism and emancipation today

ABSTRACT: This article discusses the widely praised notion of precariat. While demonstrating the weaknesses of its theoretical assessments offered by such authors, as: Kathi Weeks, Guy Standing, Jan Sowa or Antonio Negri, I try to reinstall diversity that lays at the core of this category. It is, as I argue, crucial for making emancipation possible, to make the “girl” function as something more than a simple neoliberal icon of conformist consumption.

KEYWORDS: precariat, feminism, power, emancipation, resistance